

Jarosław Majka

Uppsala University
Villavägen 16
756 52 Szwecja
jaroslaw.majka@geo.uu.se

**PIĘĆDZIESIĘCIOLECIE WYPRAW PROFESORA
DAVIDA GODFREYA GEE NA SPITSBERGEN**

Było lato 1959 roku, kiedy dobrze zapowiadający się student drugiego roku geologii Uniwersytetu Cambridge, David Godfrey Gee, postawił po raz pierwszy swą stopę na Spitsbergenie. David był wtedy asystentem terenowym brytyjskiego paleontologa Petera Frienda, z którym pobierał niezliczone próbki skamieniałości, a wieczorami przyglądał się jak Peter dokumentuje zdobycz dnia. To był moment, w którym David zdecydował, że nie będzie paleontologiem. Dlaczego? Paleontolog musi być bardzo skrupulatny i precyzyjny, poświęcać mnóstwo czasu na dokumentację swych kolekcji. Taki tryb pracy absolutnie nie pasuje do Davida, który tylko powierzchownie wydaje się być spokojnym i flegmatycznym Brytyjczykiem. W rzeczywistości pod tą brytyjską wierzchnią warstwą kryje się wybuchowy temperament i ułańska fantazja, okraszone z goła nie brytyjskim poczuciem humoru. Może dlatego David opuścił swój kraj jeszcze w latach sześćdziesiątych i do dziś otacza się wielonarodową rzeszą współpracowników?

Było lato 2009 roku, kiedy nestor arktycznej geologii, profesor David G. Gee, zawitał do pięknej zatoki Hyttevika położonej na południowym Spitsbergenie. Wsiadając z pontonu na wybrzeżu zbudowanym z prekambryjskich kwarcytów David oznajmił: „Pięknie na tym Spitsbergenie. Tak samo jak 50 lat temu...”.

Ażeby jednak opisać, dlaczego David obchodził pięćdziesiątą rocznicę swych wypraw na Spitsbergen w gronie polskim, należy się cofnąć do początków jego geologicznej kariery. Jak już wcześniej wspomniałem David studiował geologię na Uniwersytecie Cambridge, gdzie dostał się

pod skrzydła profesora Briana Harlanda, ówczesnego lidera ekspedycji polarnych tegoż uniwersytetu. David po pierwszej ekspedycji w 1959 roku, powrócił na Spitsbergen w 1961, 1962 i 1963 aby zbierać materiały do pracy doktorskiej. W latach 1964-1965 uczestniczył w wyprawach Norweskiego Instytutu Polarnego kartując głównie skały podłoża kaledońskiego na północnozachodnim Spitsbergenie i Nordaustlandet. W 1965 roku obronił pracę doktorską pt. „The structural geology of the Biskayerhuken Peninsula, North Spitsbergen”. David wielokrotnie opowiada o tych pionierskich wyprawach. Wspomina często jak wielkie miał problemy, aby zrozumieć, co to za dziwne zielone skały z granatami odsłaniają się w okolicy Biskayerhalvøya. Wspomina też wielokrotnie o problemach logistycznych, czy choćby o tym, jak ograbił stary poniemiecki skład słodczy znalezione przy jednej z wojennych radiolatarni. Dzięki temu uczynkowi w diecie uczestników ekspedycji pojawiły się w ogóle jakiegokolwiek słodczy (podobno smaczne, mimo że dwudziestoletnie). Niemniej jednak właśnie te dziwne zielone skały spowodowały, że pół wieku później spotkał się z nieopierzonym doktorantem z Krakowa.

W latach siedemdziesiątych David pracował w Szwedzkiej Służbie Geologicznej i koncentrował się głównie na geologii Kaledonidów Skandynawskich. Kiedy jednak tylko mógł sobie na to pozwolić, wyruszał w co raz to nowe rejony Svalbardu. Działalność spitsbergeńska Davida nabrała ponownie rozpędu w latach osiemdziesiątych. W latach 1983-1984 David chwilowo opuścił Szwecję i wykładał w Virginia Polytechnic Institute w Stanach Zjednoczonych. Wieść niesie, że te dwa lata nieobecności w Szwecji uzmysłowiły szwedzkiemu środowisku geologicznemu, jak bardzo brakuje Davida na miejscu, w Skandynawii. Nie wiadomo do dziś czy ta dwuletnia ucieczka Davida do Stanów miała rzeczywiście wpływ na decyzję NFR (Swedish Natural Science Research Council) o ufundowaniu Davidowi dożywotniej pozycji profesora tektoniki w dowolnym uniwersytecie Szwecji. Po otrzymaniu nagrody David wstępnie zlokalizował swe biuro w Lund, gdzie pozostawał do połowy lat dziewięćdziesiątych. Następnie, w 1996 roku przeniósł się z powrotem do Uppsali, obejmując przy okazji stanowisko Dziekana Wydziału Nauk o Ziemi miejscowego uniwersytetu. David będąc zwolniony z obowiązkowych prac dla Szwedzkiej Służby Geologicznej uruchomił bardzo szeroki program badań geologicznych Arktyki, wstępnie

zlokalizowany głównie na Svalbardzie i w rejonie Morza Barentsa. Z końcem lat osiemdziesiątych ponownie kartował jeszcze dla Norweskigo Instytutu Polarnego, ale od 1990 po dziś, niemal corocznie organizuje lub uczestniczy w stricte naukowych wyprawach arktycznych. W ramach ogólnoeuropejskiego programu badań geologicznych EURO-PROBE (któremu dowodził), David mógł wreszcie zrealizować jedno z wielkich życiowych marzeń, czyli bliższą integrację „zachodnich” środowisk geologicznych z tymi z za dawnej żelaznej kurtyny. Umożliwiło mu to również niezapomniane i w najbliższym czasie prawdopodobnie nie do powtórzenia wyprawy geologiczne na Nową Ziemię i Ziemię Północną. Z początkiem XXI wieku David wielokrotnie powracał na Svalbard i tak było również w lecie poprzedniego roku, gdy wziął udział w wyprawie Akademii Górniczo-Hutniczej na Ziemię Wedel Jarlsberga.

Moje spotkanie z Davidem jest zasadniczo ściśle związane z owymi dziwnymi zielonymi skałami z granatami. Te zielone eklogity kompleksu Richarddalen z północnozachodniego Spitsbergenu wskazały radiometrycznie późnoneoproterozoiczny wiek protolitu. Badania skał południowo-zachodniego Spitsbergenu będące częścią moje pracy doktorskiej również uwzględniały datowania. Jednym z wyników był właśnie późnoneoproterozoiczny wiek metamorfizmu łupków mikowych grupy Isbjørnhamna. Wynik ten był niezwykle zaskakujący w świetle innych datowań skał Svalbardu, a w szczególności południowego Spitsbergenu. Jako młody jeszcze doktorant drugiego roku napisałem e-mail do Profesora Gee, w którym poinformowałem go o tym odkryciu i poprosiłem o radę jak ten wiek interpretować. Wielkie było moje zaskoczenie, gdy w niespełną godzinę po moim liście na ekranie komputera ukazała się odpowiedź Davida: „Every enigma is interesting for me. Let's meet in Vienna in April”. I w taki oto sposób udałem się na European Geoscience Union General Assembly do Wiednia wiosną 2006 roku, z posterem pod pachą i nie do końca uporządkowanymi myślami w głowie. Wyczekując w podnieceniu, przy recepcji centrum konferencyjnego w Wiedniu, momentu spotkania z Davidem denerwowałem się, aby nie dać plamy w dyskusji z tak znakomitym geologiem. Całe nerwy prysły w momencie, gdy pojawił się przede mną średniego wzrostu uśmiechnięty mężczyzna w sile wieku, w brązowej sztruksowej marynarce, z bordową apaszką pod szyją i spytał z charak-

terystycznym śpiewnym akcentem czy mam ochotę na ciastko i kawę. W kawiarni siedzieliśmy dość długo studiując mapy i dyskutując moje wyniki. Już wtedy David ułożył plan dalszych działań na południowym Spitsbergenie, których rozmach nieco mnie onieśmielał. Od tego czasu byliśmy już w ciągłym kontakcie. Latem 2006 roku statkiem badawczym „Lance” Norweskiego Instytutu Polarnego David przyплыł do Hornsundu wraz z uczestnikami warsztatów geologicznych dotyczących paleozoicznej i mezozoicznej stratygrafii rejonu Morza Barentsa. Nie ukrywał, że wziął udział w tym rejsie głównie po to by spędzić z nami (ekipą AGH) kilka godzin w terenie oraz odebrać wyseparowane przez nas cyrkony, w celu dalszych badań radiometrycznych. Następnie, wczesną jesienią 2007 roku spotkaliśmy podczas International Conference on Arctic Margins w Tromsø, gdzie wspólnie prezentowaliśmy wyniki najnowszych badań skał południowozachodniego Spitsbergenu. Później wszystko potoczyło się dla mnie bardzo szybko. Obroniłem doktorat i wyjechałem na krótkim postdoktorskim stażu w Słowackiej Akademii Nauk, skąd w lecie 2008 roku przenieśliśmy się na uniwersytet w Uppsali, aby dołączyć do kierowanej przez Davida „Orogen Dynamics Group”. Szybko udało nam się pozyskać grant na dalsze badania na Spitsbergenie i w taki oto sposób wraz z Davidem i Saszą Larionovem z Petersburga dołączyliśmy do wyprawy AGH stacjonującej w lipcu 2009 roku w Hyttevice.

Praca z Davidem jest niezwykła, nieprzewidywalna, niekiedy bardzo trudna i wymagająca wielu wyrzeczeń, ale nigdy nie jest nudna. David jest w ciągłym ruchu, realizuje setki wydałoby się niemożliwych pomysłów, piastuje wysokie funkcje w wielu narodowych i międzynarodowych organizacjach, jednocześnie będąc wspaniałym kumpem, skorym do żartów i wypadów ze swoimi podopiecznymi do pubu. David niezmiernie oddaje się swej pracy naukowej, ale jeszcze więcej starań i serca wkłada w pracę dydaktyczną. Dość powiedzieć, że kolejna doktorantka Davida złożyła właśnie pracę doktorską dotyczącą profili sejsmicznych na Morzu Arktycznym. Za wcześnie jest, aby podsumowywać działalność Davida. Jestem przekonany, że jeszcze wielokrotnie zobaczymy go w Arktyce i usłyszymy o jego nietuzinkowych odkryciach i inicjatywach. Szczęśliwie, skromna ekipa z Krakowa może w tym uczestniczyć i uczyć się od Mistrza.